

**Przedpłata wynosi:**

kwartalnie:

dla Lwowa . . . . 50 ct.  
dla zamiejscowych . 65 "Rękopisów nie zwraca się  
Reklamacje nieopieczutowane  
są wolne od opłaty pocztowej.

# PRACA

**Przedpłatę zamiejscową**prosimy przysłać przekazem  
poczt. pod adr.: *Józef Daniluk,*  
Łyczaków 1. 69.Wszelkie ogłoszenia przyjmuje  
się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

**Jubileusz J. I. Kraszewskiego.**

Dnia 3. i 4. b. m. odbył się w Krakowie jubileusz 50letniej literackiej działalności znakomitego pisarza polskiego J. I. Kraszewskiego. Cały naród polski, pobratymcy sławiańscy a nawet zagranica żywy wzięły udział w tym obchodzie na cześć zasłużonego męża. Robotnicy również nie pozostali w tyle, wysyłając do Krakowa bądź delegatów bądź adresy itp. Byliby niezawodnie jeszcze żywszy udział wzięli, gdyby najważniejszą część trzydniowego obchodu nie była przypadła na dni robocze. Głównie reprezentowani byli drukarze, jako najbardziej zbliżeni swoim zawodem do działalności jubilata. Dostojny jubilat wszędzie napotkał na żywe sympatie i uznanie jego szlachetnych dążeń, jakkolwiek może nie jedno z jego zapatrywań, mianowicie zaś poglądy ekonomiczne zawarte w jego broszurce „O Pracy“ nie zgadzają się z naszym obecnym stanowiskiem. Lecz robotnicy zawsze umieją czczyć zacne serce i szczerze zamiary.

**O prawie wyborczem.**

## II.

Przerzucając karty dziejów ludzkości, widzimy, że w wolnych państwach starczytnych naród sam sobie stanowił prawa, a to w ten sposób, że każdy obywatel wolny o sobieście brał udział w naradach i oddawał swój głos za lub przeciw wnioskowi dotyczącym zmiany ustaw, nałożenia podatku, wydania wojny itp. Tak było w Atenach, tak w Rzeczypospolitej rzymskiej. Lecz liczba obywateli w tych państwach była niewielka, obszar ich również mały tak że osobisty ten udział wszystkich w prawodawstwie był łatwym do przeprowadzenia.

Różne następnie ludzkość przechodziła koleje: Tu i owdzie jedna klasa społeczna możniejsza wpływem brała górę nad innemi i narzucała im swoje prawa dążące do jej wyłączniej dobra; stąd powstały monarchie i dyktatoria. Uciśniona w ten sposób część narodu szukała wtedy oparcia u władzy monarchicznej, gdyż — jak się trefnie wyraża myśliciel angielski Jan Stuart Mill, „chcąc ochronić słabszych członków towarzystwa przed żarłocznością niezliczonych seków, ukazała się potrzeba jednego zwierzchniactwa z większą od tamtych żarłocznością, któreby ich poskramiać umiało.“\*)

Sprawa wolności społecznej na razie zyskiwała na tem, gdyż monarchowie we własnym swoim interesie chcąc zrównoważyć nieco wpływ klasy najmożniejszej, udzielali swobód rozmaitych innym klasom. To było źródłem np. wolności nadawanej miastom niemieckim w wiekach średnich. „Lecz, mówi dalej Mill — ponieważ i sam król seków polował między trzodą, nie mniej gorliwie jak owe mniejsze harpije, więc było rzeczą nieuniknioną, mieć się ciągle na baczności przed jego dziobem i szponami.“ Przeto zaczęto z czasem dążyć do ograniczenia władzy rządzącej a to przeważnie przez ustanowienie t. zw. t. am konstytucyjnych. Naród długo uciskany coraz bardziej przychodził do poczucia swojej władzy przyrodzonej i tak,

\*) J. St Mill „O wolności.“

pod parciem ustawicznem opinii publicznej, rządy absolutne stopniowo zamieniały się w rządy t. zw. „konstytucyjne“, które się tem różniły od dawniejszych że część władzy rządowej, a mianowicie władza prawodawcza przechodziła na naród. Gdy zaś władza ta wśród zmienionych okoliczności, a mianowicie wobec ogromu państw nowożytnych, nie mogła być wykonywaną przez wszystkich obywateli o sobieście, więc wymyślono system rządów reprezentacyjnych, w których wprowadzie każdy bez wyjątku obywatel ma udział, ale już nie o sobieście tylko przez reprezentanta czyli przedstawiciela, któremu swój głos oddał. Taki tedy reprezentant w ciele prawodawczem przedstawia pewną liczbę obywateli, którzy go wybrali.

Matką nowoczesnych konstytucyj jest Anglia. Gdy w r. 1688 naród angielski sąd złożył na króla swego Karola II. i uznawszy go winnym zdrady kraju na śmierć skazał, nadał sobie ten naród konstytucję taką, która ciągle się rozwijając i coraz bardziej stosując do zasad prawdziwej wolności i sprawiedliwości, obok ustroju Rzeczypospolitej amerykańskiej stała się wzorem rządów konstytucyjnych dla narodów Europy. Dziś już zasady konstytucyjne znalazły uznanie w całej prawie Europie a nawet wschodni despotyzm zaczyna się liczyć z temi zasadami, bojąc się ich ustawicznie jakby mary złowrogiej.

Powiedzieliśmy wyżej, że w nowszych czasach zaczęto nadawać konstytucje w państwach europejskich, czyli innemi słowy, panujący zaczęli uwzględniać ciągle domaganie się większej wolności narodów. Nie tak to jednak szło łatwo, jakby sądzić można po sprawiedliwości. Żądania ludu naprzód znaleźć musiały krwawy wyraz w wielkiej rewolucji francuskiej, która w wiekopomnej „deklaracji praw ludzkich“ wypowiedziała zasady prawdziwej wolności. Następnie po dwakroć jeszcze cała Europa musiała zawrzeć straszny bojem ludowym, aby wreszcie doczekać się ustania absolutyzmu i zaprowadzenia tak zwanych konstytucyj w zachodniej Europie.

Lecz niechaj nikt nie łudzi się pozorami! Dźwięcznych nazwań i pięknych frazesów niechaj nikt nie miewa z prawdziwą wolnością, albowiem skutki takich złudzeń mogą być najfatalniejsze. Kto się znajduje w posiadaniu władzy nie łatwo ją sobie da wydrzeć. Gdy widzi zwrócone przeciw sobie przeważające siły nie mogąc ich pokonać siłą, użyje podstępny. I tak też monarchowie absolutni, aby zaspokoić na razie wzburzone umysły narodu, a jednak nie przytem nie uronić z swojej władzy, obmyślili piekielny system, który polegał na tem, że nadawali konstytucję pozorną czyli fałszywą, w której się zawierały na pierwszy rzut oka wszelkie swobody żądane, lecz z takimi dodatkami i zastrzeżeniami prawniczymi, że w wykonaniu praktycznym ani śladu nie było tej wolności, która tak pięknie świeciła na papierze. Co więcej: konstytucja taka nie tylko gwałciła wolność podobnie jak absolutyzm, ale stawiała tamy rozwojowi ducha ludowego, większe niż absolutyzm, gdyż usypiała go pozorami wolności, na które łatwo było złapać umysły mniej oświecone i mniej samoistne.

Wyjaśnimy to bliżej, gdy się zastanowimy nad istotą ustaw konstytucyjnych jakie obecnie zaprowadzone są



w większej części państw europejskich i porównamy je z konstytucją prawdziwą, tj. taką, jaka być powinna, aby naród był prawdziwie wolnym, i aby prawa jego były uwzględnione.

## Wiece szweców samoistnych

odbyły we Lwowie dnia 29. września 1879.

Walne zebranie majstrów szewskich z całej Galicji właśnie co odbyte we Lwowie, dało nam niestety świeży dowód, jak ciasne jeszcze są u nas pojęcia o prawdziwych wymogach przemysłu, jak jednostronne są zapatrywania pewnych ludzi na sprawy społeczne. Nie przeczymy bynajmniej, że położenie przemysłu szewskiego w naszym kraju nie jest wcale zażdrosności godne i zgadzamy się w tym punkcie zupełnie z uczestnikami wiecu; wszak i my robotnicy „niesamoistni“ odczuwamy w naszych kieszeniach smutny stan tej gałęzi przemysłowej. Lecz pp. majstrowie wychodzą widocznie z tego założenia, że główną przyczyną upadku przemysłu szewskiego jest zbytnia wolność i okazują nie pohamowaną chętkę powrotu do dawnych cechów, w tem upatrując środek zaradczy, z tem zaś my żadną miarą zgodzić się nie możemy. Być może, że ustawa przemysłowa z r. 1859 nie odpowiada istotnym wymogom, a nawet sami tak sądzimy; lecz jeżeli tak jest, to z pewnością nie dla tego, że nią zaprowadzono wolność zarobkowania, lecz raczej dlatego, że ona jest połowiczną, że znosząc cechy nie ustanowiła w miejsce ich urzędzeń zupełnie odpowiednich, lecz poprzestała na zaprowadzeniu dwuczłonnej instytucji „przymusowych korporacji“; dlatego że rząd nie stara się o kształcenie robotników i z różnych innych przyczyn, których omówienie zadaleko by nas zaprowadziło. Lecz to pewną jest, że główną przyczyną złego stanu przemysłu szewskiego jest niewolność zarobkowa, ale ogólny stan ekonomiczny, ogólne zubożenie i zastój. Gdyby obecnie istniały cechy, lub co niemal na jedno wychodzi, gdyby uwzględniono zmiany ustawy przemysłowej uchwalone na wiecu, inne zaś warunki ekonomiczne zostały takie same jak są, to przemysł szewski z pewnością nie stałby ani o włos lepiej aniżeli rzeczywiście stoi, gdyż musiałby tak samo uczuć przesilenie ekonomiczne; czeladź chyba byłaby jeszcze więcej wyzyskiwaną aniżeli teraz!... Panowie uczestnicy wiecu, prawdy tej, jak się pokazało nie uznają, lecz czując się bezsilnymi wobec strasznego przesilenia i przypominając „dawne czasy“, myślą że to znienawidzone przez nich „innowacje“ temu wszystkiemu winne i nuż dalej obalać to co postęp zrobił i wracać do „dawnych czasów“. Duch kastowy się odezwał i odtąd wszystko ma być tak jak się spodoba „samoistnym“ panom, mniejsza o to, że „niesamoistni“ będą przez to wydani na pastwę, że skoro nowowskrzeszony cech nie zechce, to taki „niesamoistny“ czeladnik nigdy nie otrzyma karty przemysłowej i wiecznie będzie zawisłym! Dla lepszego zrozumienia przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu niektóre rezolucje wiecu dotyczące zmiany ustawy przemysłowej.

1. Nikomu nie wolno prowadzić przemysłu bez karty przemysłowej. Zgłosić się po nią należy do kompetentnej władzy, która jednak nikomu karty przemysłowej wydać nie może bez zasięgnięcia opinii odnośnej korporacji rękodzielniczej i bez wykazania za strony zgłaszającego się uzdolnienia do prowadzenia rękodziela. Od uchwały odmownej przysługuje rekurs do drugiej instancyi, która orzeka na podstawie opinii Izby handlowej i przemysłowej. Przeciwno dwom równobieżnym orzeczeniom niedopuszczalne jest dalsze odwołanie się.

2. Przymusowe korporacje rękodzielnicze powinny być jako takie utrzymane, a w miejscowościach, w których znajduje się przynajmniej 20 samodzielnych rękodzielników jednej lub pokrewnej kategorii, należy je bezwzględnie zaprowadzić. Rękodzielnicy z miejscowości, gdzie korporacje takie nie istnieją, mają się przyłączyć do korporacji najbliższej miejscowości. Podstawy prawne istnienia takich korporacji, jak je ustawa z 20. grudnia 1859 określa, nie potrzebują być zmienione. Korporacje obowiązane są utrzymywać kasy zapomogowe dla czeladzi rękodzielniczej. Korporacjom przyznaje się prawo albo samodzielnie albo w spółce z innemi korporacjami mianowicie komisji egzaminacyjnych do przedsięwzięcia egzaminów z uczniami (terminatorami) i wydania świadectw.

Po skończonej nauce w terminie winien się każdy uczeń poddać egzaminowi ze swego rzemiosła przed komisją w rezolucji 1. wzmiankowaną. Zakres i sposób takiego egzaminu oznaczy władza w porozumieniu z korporacjami i Izbą handlową i przemysłową.

5. Czelnikiem rzemieślniczym może być tylko ten, kto skończył przynajmniej 17. rok życia i wykaże się egzaminem ad 4) wskazanym.

6. Prawa i obowiązki czeladników rzemieślniczych, ich udział w zarządzie i użytkowaniu kas pomocniczych określi osobny regulamin, który ułożyć ma korporacja dotycząca, a zatwierdzi władza. Ewidencja czeladzi rzemieślniczej utrzymuje korporacja.

Kto osiągnął 24. rok życia i odbył trzyletnią praktykę w rzemiosle jako czeladnik, może dopiero ubiegać się o kartę przemysłową.

Korporacja ma prawo od każdego ubiegającego się o kartę przemysłową, przed otrzymaniem tejże żądać opłaty wpisowej, nieprzenoszącej jednorocznego bezpośredniego podatku zarobkowego.

Uwagi godną jest taka rezolucja uchwalona na wiecu a dotycząca konkurencji jaką rząd robi wolnym rękodzielnikom przez roboty więzienne. Rezolucja ta jest zupełnie słuszna, i zastrzegamy sobie osobne omówienie tej ważnej kwestji.

Od jednego z obecnych na wiecu szewskim, otrzymaliśmy obszernie sprawozdanie, którego jednak nie podajemy w całości, gdyż najważniejsze części porządku dziennego omówiliśmy w osobnym artykule. Nie możemy jednak pominąć końcowego ustępu tego sprawozdania, które maluje usposobienie uczestników wiecu. Oto co pisze sprawozdawca:

„Po przemówieniu p. przewod. p. Jasińskiego, udano się na wspólny obiad do lokalu stowarzyszenia „Gwiazdy“, gdzie zgromadziło się do 200 osób. Z mową toastową wystąpił pierwszy p. poseł Euzebiusz Czerkawski, poczem p. Teliczek, majster szewski, ks. Stojalowski, dr. Zgórski, p. Aleksandrowicz, p. Wicherek itd. Z panów majstrów wielu głos zabierało, jednakże mowy ich ciągle zmierzały do jednego i tego samego celu, to jest tylko do polepszenia swego bytu, nie potrącając chociażby przypadkiem nawet o niedolę biednego czeladnika, który mu się wyrabia, uiszczy zdrowie i pomnaża dobrobyt jego. Samolubność ta tak była rażąca, a egoizm tak jaskrawy, że wyszedłem z tej uczty z tem przekonaniem, że rzemieślnik nasz terazniejszy, nie zdolen wznieść się do tego wzniosłego piedestału, żeby swego pracownika uważał za dziecko Boże i za swego współbrata. Być może, że przyszłe dopiero pokolenie rzemieślnicze z postępowem czasem wzniosłej pojmie stanowisko majstra w obec pracującego i tego nie będzie uważał za niewolnika lub za jakieś nieboże stworzenie które można krzywdzić, zabić, wyssać wszystkie soki żywotne, nie bojąc się odpowiedzialności ani przed Bogiem ani przed ludźmi.

Kończę niniejsze moje sprawozdanie z wiecu szewskiego z tym jeszcze dodatkiem, że 12 majstrom przedstawiałem nie bardzo pomyślny stan funduszu stowarzyszenia „Gwiazdy“, które nie jest w możności udekorowania i wymalowania sali swej, i prosiłem, (nie chcąc sam, nie będąc upoważnionym) jako członek „Gwiazdy“ w tej sprawie głosu zabierać, żeby który z nich przemówił do zgromadzonych w celu zarządzenia składki na udekorowanie sali, czem byłiby upamiętnili swoje uczciwość w tymże lokalu, ale spotykałem się z tak szorstką odpowiedzią, że m zrażony niepowodzeniem, ze smutnem wranieniem i z goryczą w sercu salę opuściłem“.

## KORRESPONDENCJE.

Z Krakowa otrzymaliśmy korespondencję na którą zwracamy szczególną uwagę czytelników; fakta bowiem tam podane dosadnie charakteryzują stosunki tamtejsze i niesłychane rozczelenia pewnej wstecznej i ze wszech miar szkodliwej klik. Oto co nam piszą:

Kraków 3. października. Zapewne ciekawicie usłyszeć coś o uręczystym obchodzie dnia dzisiejszego na cześć J. I. Kraszewskiego, wszak się domyślacie że w obchodzie tym ogólnonarodowym i my robotnicy, nie zechcemy pozostać w tyle i pospieszymy wraz z innymi złożyć hołd półwiekowej pracy cywilizacyjnej dostojnego jubilata. Tak jest rzeczywiście; lecz czy przedsię-



wzięcie to udało się po myśli naszej, to rzecz inna. Pamiętajcie proszę, że żyjemy w Krakowie i że mamy tu wraź klikę zapamiętałych wsteczników, którzy nie tylko każdy najmniejszy poryw postępowy chcieliby w zarodku zgnieść, każdą dążność postępową spotwarzyć i zdyskredytować, ale co więcej: usiłują zstać przed światem i istnienie nawet jakichkolwiek żywiołów lub dążeń niezgodnych ze zgnilą opinią owej kliky, której sztandarem jest gazeta „Czas“ a hasłem: „Precz z marzeniami!“

Ci panowie chcą tu mieć prawdziwy monopol na wszystko i gdzie tylko chodzi o jakiś objaw ogółu, oni siebie naprzód wysuwają, tak jakby prócz nich nikogo tu więcej nie było. Oto świeży fakt, jaskrawo objaśniający to cośmy wyżej nadmienili: Tutejsze stowarzyszenie drukarzy chcąc uczcić J. I. Kraszewskiego, wybrało deputację z łona swego, złożoną z pp. Gadowskiego i Steiela. Zaledwie jednak deputacja ta zgłosiła się do komitetu jubileuszowego, już się nawinął znany u nas bardzo dobrze, z acny p. Łakociński, zarządca drukarni „Czasu“ i wspólny z członkiem komitetu p. Rzewuskim, tak umiał pokierować sprawą, że deputację drukarską wykreślono z listy a natomiast z acny p. Łakociński ukazał się ni ztąd ni z owąd w gronie delegatów jako reprezentant drukarni „Czasu“. Wypadło więc jak widzicie tak, że drukarzy krakowscy nie byli reprezentowani a miejsce ich zajął wszechpotężny „Czas“ jak gdyby w Krakowie prócz niego nie było!

Oto więc macie próbkę postępowania tych ludzi! Niestety fakta podobne świadczą nie tylko o niegodziwości ich sprawców, ale także o niesłychanej niezdarności i słabości ze strony przeciwnej tj. naszej. Czas by już był zaprawdę, żebyśmy się obudzili z śpienia i pokazali tym panom, że nasza cierpliwość się skończyła!

(Kolegom krakowskim wobec smutnych tych stosunków, jedną tylko możemy dać radę: Łączcie się i organizujcie! Siła wsteczników jest tylko w ich łączności, w ich wzorowej organizacji, nie w żadnej idei, bo klita ta nie ma idei prócz swoich interesów osobistych. Zwolennicy zaś postępu są u nas rozprószeni i nie potrafili dotąd utworzyć jak powinni, zwartych szeregów skupionych około jednej idei wzniosłej, idei wolności i postępu. Jednostki odosobnione są bezsilne wobec wrogów trzymających się za ręce. Natomiast połączone muszą ich zwalczyć. A więc jeszcze raz: Organizujcie się! Twórzcie stowarzyszenia, szukajcie łączności i porozumienia z żywiołami postępowymi w innych częściach kraju, starajcie się o utrzymanie odpowiedniego organu w prasie, któryby wasze dążności popierał i takowe rozszerzał, a przede wszystkim nie znście cierpliwie krzywdy i zniewagi, lecz zawsze i wszędzie głośno demagajcie się waszych praw i wytykajcie publicznie roszczenia i wykroczenia waszych przeciwników.)

(Przyp. red.)

Kraków 5. października. Zdziwicie się zapewne z kąd się wzięło szewcom i to jeszcze krakowskim, na korespondowanie, ale złapawszy przypadkowo „Pracę“, o której istnieniu dziś dopiero się dowiedziałem, wyczytałem tam o mającym się odbyć wiecu szewskim we Lwowie w dzień św. Michała, a ponieważ sprawa ta nas bardzo obchodzi, postanowiłem wam coś opisać, spodziewając się, że nie odmówicie w piśmie swoim umieszczenia tych kilku słów:

Otóż żyje tu sobie w Krakowie p. Markiewicz, szewc z profesji i to szewc nielada, a przytem człowiek postępowy, co się u naszych szewców wcale nie zdarza. Dowiedziawszy się on zatem o mającym się odbyć wiecu szewskim we Lwowie, poruszył on tę sprawę tutaj i postanowił. Znając swój obowiązek, pojechał na tenże wiec. Piszcie on do Lwowa, prosząc o przysłanie programu i karty legitymacyjnej, celem uzyskanianiżenia ceny kolei żelaznej. W kilka dni potem otrzymuje odpowiedź od komitetu lwowskiego, zawiadamiającego, że tak program, jak i karta legitymacyjna za parę dni wysłanemi zostaną.

Lecz tutaj muszę trochę odstąpić od rzeczy, ażeby wam co innego napisać. Istnieje tutaj cech szewski, jakim prawem, tego nie wiem, gdyż tylko to wiem na pewno, że cechy zniesionemi zostały. Otóż starszym tego cechu jest p. Kozłowski, osoby star-

szego nie będę wam opisywał, gdyż to rozwlekłoby bardzo moje pisanie. Otóż p. starszy dowiedziawszy się, że p. Markiewicz ma jechać do Lwowa, dostał febrę, a potem naturalnie gorączki: jak śmie majster rządowy, gdyż tak nazywa nienależących do cechu, jechać na wiec szewski. Będąc tedy w tym gorączkowym stanie pisze on list na jakimś wyponiewieranym w warstacie kawałku papieru do p. Markiewicza; ale pozwólcie, że go w całości zamieszczę:

„Kraków 19 września. Panie Markiewicz zbliża się chwila jazdy do Lwowa slyszalem że Pan miałeś ochotę jechać jako delegat jednak oblicz się Pan że Pan nie należysz do Stowarzyszenia a tu właśnie poto się jedzie ażeby patenta zniesione były bo są uciążliwe dla kraju j zabronienie fuszerom wyrabiać na siebie przeto napominam Pana jezeli by Pan chciał jako Delegat jechać musi się wprzód wkupić do Stowarzyszenia zostac Członkiem właściwym dopiero prawo panu przysłuza jazdy jako Członkowi należącemu do Stowarzyszenia Szewców do kturych piszą bo do Patentowców nie piszą ale owsze m chcąc jeh zniwiczyc Kraków dnia 19/9 879 Jozef Kozłowski Starszy Stowarzyszenia szewców krakowsk.“

W ten sposób napadł p. starszy na p. Markiewicza; ale p. Markiewicz nie w ciemie bity, pisze powtórnie do Lwowa, że wobec zarzutu p. starszego, to jest, że pracując tylko za kartą przemysłową, nie wie, czy komitet wiecu pozwoli mu przyjechać, nie chciał on bowiem jechać jako delegat, tylko jako szewc, tem więcej, że znając swój obowiązek, zdaje mu się, że powinien być wszędzie gdzie dobro i postęp jego zawodu mają na celu.

Nie pozostawił p. Markiewicz jednakże listu p. starszego bez odpowiedzi, lez wyrabiał on co się tylko zmieści, a dla lepszego pojęcia jakich zasad i przekonań jest ten majster rządowy jak go p. starszy nazywa, podaję wam treść listu dosłownie:

„Stosując się do zwyczaju towarzyskiego, nie omieszkam odpowiedzieć na list Pański. Posłuszasz mnie Pan, jakobym przywłaszczył sobie delegaturę szewców krakowskich, myliśz się Pan, gdyż od pierwszej chwili przeczytania odezwy szewców lwowskich zapraszających na wiec, postanowiłem sobie być na wiecu, jednak mówiąc wyraźnie, że nikt mnie nie upoważnił do reprezentowania szewców krakowskich, a nawet upoważnienie takie uważałbym za zbyt czyste, gdyż jechać do Lwowa uważam za obowiązek każdego szewca. Wszak w odezwie Braci szewców nie ma wyszczególnionego, że tylko koźly lub barany mają wstęp na wiec, lub też tylko należący do cechu szewskiego, albo ci, których zaszczycili pisanem. Odezwa wzywa wszystkich samodzielnych szewców z Galicji i W. księstwa krakowskiego, ale pojmuję, żeś Pan odezwy albo wcale nie czytał, albo jej nie rozumiesz.

Pisziesz Pan dalej: „jedzie się po to do Lwowa, aby patenta zniesione były, bo to uciążliwe dla kraju“. Nie mam nie przeciw wnioskowi, jezeli będzie można postarać się znieść uciążliwe patenta dla kraju, o których nie mam pojęcia, ale i wszelkie szkodliwe zarobki pod względem przemysłu szewskiego.

Lecz cóż mnie to obchodzi, wszak każdemu wolno według swego widzimisie stawiać wnioski, które wiec przyjmie lub takowe odrzuci. Jednak nie rozumiem, co znaczy napominanie lub zwierrzanie się z wnioskami. Wszakże ja nie mam przywileju ani jak się Pan wyraża patenty, coby mnie wykluczał od znajdowania się na wiecu. Prowadzę rzemiosło, którego się uczylem, na które to prowadzenie otrzymałem kartę przemysłową i zarówno jak każdy przemysłowiec ponoszę wszystkie ciężary, jakie miasto, kraj i państwo na mnie nakłada.

Ze nie należę do Stowarzyszenia szewców, to jest moja wola, i nikt mnie do tego nie przymusi, bo mam to przekonanie, od którego nigdy nie odstąpię, szanować prawo, lecz wszelką nieproszoną opieką gardzić.

Zaufany i znany całemu miastu, nie poczuwam się wcale, abym mógł być ciężarem lub w czemkolwiek szkodliwym dla kraju i dla tego nie chcę być pod zarzutem i list Pański oddam pod ocenę opinii publicznej, posyłając go do Lwowa do komitetu wiecu, aby mieli sposobność ocenić i podziwiać zapatrywania pańskie na sprawy ogólne i dobrobyt rękodzieła naszego.



Kończąc list, nie mogę powstrzymać się od zwrócenia pańskiej uwagi, aby w przyszłości jeżelibyś Pan do kogobądź list pisał, złał Pan swoją rozognioną głowę zimną wodą, bo podobne wyrażenia wylegają się tylko w głowie terminującego chłopca u szewca, umiającego zaledwie alfabet.

Antoni Markiewicz.  
(Dokończenie nastąpi).

## Ruch Stowarzyszeń.

Otrzymałmy następujące pismo do umieszczenia:

Liczne bardzo grono robotników, złożone z tysiąca pięciuset ludzi, a między tymi osiemset przeszło ojców rodzin mniej lub więcej licznych chcąc stanowiącą położyć tamę niepewności jutrai wynikającej ztąd wielkiej niedoli i niemoralności za inicjatywą ludzi dobrej woli zawiązało Stowarzyszenie robotników pod firmą „Spółka posługaczy publicznych krajowa, Stowarz. zarejestrow. z ograniczoną poręką.”

Zespolenie pracy fizycznej i zdolności umysłowych, ażeby sobie zapewnić zasilek dostatni — nie żebraczy — nie hańbiący ich, lecz zaszczycający wobec ludzi, równy podział zysków i odpowiedzialności wraz z połączeniem z nią ciężarami, jakoteż wzajemna pomoc w razie choroby, kalectwa, na starość i po śmierci — oto są cele Stowarzyszenia, które zawiązują się w pośród licznej warstwy społeczeństwa, nie mającej dotychczas jasnego wyobrażenia o moralności, o prawach i obowiązkach obywatelskich. Stowarzyszenie to będzie Stowarzyszeniem robotników w całym słowa znaczeniu, nie zaś spółką wyzyskujących i wyzyskiwanych, nie przedsiębiorstwem kapitalistów, którzy po wyssaniu siły roboczej, zapominają o niej, bo osiągnąwszy zakreślone zyski, innego nieznają, nie mają łącznika z tą siłą roboczą. A jak straszliwe są tego skutki! Robotnik, zniszczony ciężką długolą pracą i niedostatecznymżywieniem staje w szeregu żebraków, lub co gorzej, zbrodniarzy, ażeby tylko w ten lub ów sposób zdobyć chleba okruszynę! I żebrak i zbrodniarz zaklął się, hańbą społeczeństwa! i jeden i drugi ciężarem są państwa i pojedynczych jego obywateli; a wykorzystanie tej zakłąty, zmaszanie hańby i usunięcie ciężarów społeczeństwa będą skutkami Stowarzyszenia.

Przstępne nie tylko dla robotników, lecz i dla wszelkiej służby miejskiej i wiejskiej, dbałe zawsze o zapewnienie pracy dla członków swoich jakoteż o systematycznie uporządkowane zaoszczędzenie grosza zapracowanego i ochronę Stowarzyszonych przed wszelkimi wyzyskami ze strony najrozmaitszych przedsiębiorców, Stowarzyszenie to nie obliczone przyniesie korzyści społeczeństwu naszemu, dlatego też w przekonaniu, że szanowna redakcja stoi na straży tego co dobre i pożyteczne dla narodu, najuprzejmiej prosimy o poparcie Stowarzyszenia naszego w łamach szanownego pisma swojego.

D. 21. września odbyło się Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem czcigodnego księdza prałata Stojałowskiego, a liczne grono szanownych i poważnych gości uczestniczyło w tem Zgromadzeniu. Wyjaśniając zasady i cele Stowarzyszenia, jakoteż środki służące do osiągnięcia tych celów zagaił Zgromadzenie p. J. Jakubowski, poczem Zgromadzenie prosiło na przewodniczącego ks. prałata Stojałowskiego, który szczerze i serdecznie jako kapłan i obywatel współczujący niedolę tej warstwy społeczeństwa przemówił do Zgromadzonych a zaprosiwszy na sekretarzy pp. Nowaka i Sturkova wezwał p. Jakubowskiego do odczytania statutu i protokołu spisane go w obec c. k. notariusza. Następnie p. przewodniczący objaśnia zwięźle i zrozumiale postanowienia statutu, poczem odczytano najważniejsze ustępy regulaminu służbowego i administracyjnego. Przeciągłymi okrzykami „niech żyje“ złożyli zgromadzeni hołd wdzięczności Najjaśniejszemu Państwu za wolność zgromadzania i stowarzyszania się, a przewodniczącemu za okazaną życzliwość dla zawiązującego się stowarzyszenia, poczem p. Szpitzer Józef, jako członek Stowarzyszenia, wyszedł na trybunę zdobną w zieleni i chorągwie o barwach narodowych z hasłem w pośrodku: „Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“ i nieokraszone mi wyprawdzie, lecz tembardziej serdecznymi słowy złożył podziękowanie wszystkim obecnym gościom, w czem wtórują mu Zgromadzeni okrzykiem „niech żyje.“

Po wezwaniu obecnych, a wpisanych już do Stowarzyszenia, by od wtorku przedkładali dyrekcji świadectwa swoje, zaś niewpisanych, by dla dobra własnego i rodziny swojej do Stowarzyszenia przystępowali, konstatuje p. przewodniczący, że wyczerpano porządek dzienny i zamyka zgromadzenie, wnosząc okrzyk powtórzony przez zgromadzonych „niech żyje wstrzemięźliwość, uczciwość, bogobojność i praca!“

Pomimo zarejestrowania firmy Stowarzyszenie przed otrzymaniem koncesyj potrzebnych tylko pranie bielizny w pralni własnej jakoteż rąbanie drzewa opałowego może przedsiębrać, a ponieważ jak wszędzie tak i tutaj najtrudniejszy jest początek, prosimy szanowną redakcję o chętnie popieranie dobrej chęci i pracy naszej, statut i regulamin przedłożymy bezwzględnie po otrzymaniu takowych z drukarni.

Julian Jakubowski, dyrektor. Teofil Teichmann, zast. sekr.

(Podając zamieszczoną tutaj odezwę o zawiązaniu stowarzyszenia robotniczego z radością i trwogą zarazem zwracamy uwagę naszych czytelników na cel tego stowarzyszenia, osobliwie zaś na niezmiernie ważne ustępy, wydrukowane u nas rozstrzelonem pismem. Sądząc wedle tych ustępów, przychodzimy do przekonania, że w stowarzyszeniu tem przybywa nowy, potężny bojownik za prawa robotnicze, że cele jego są te same, co cele całego ruchu robotniczego zachodniej Europy, dążącego do wydobycia pracy ze stanowiska służebniczego na stanowisko niezawisłe, wolne i szczęśliwe. Nasze najserdeczniejsze życzenia nowemu bojownikowi! Przecież cele jego — są naszymi celami, celami wszystkich robotników, celami wszystkich szczerych, myślących i rozumnych ludzi. Lecz ważność i ogromna doniosłość sprawy wkłada na nas obowiązek wyjaśnienia, wszechstronnego i szczegółowego rozbioru nowego przedsięwzięcia. Zostawiając tenże do najbliższej sposobności, śmiemy obecnie zapytać tylko, czy w wydrukowanej tu odezwie słowa nie obiecują za dużo? Czy wistocie skutkiem tego stowarzyszenia będzie i może być usunięcie ciężarów społecznych? Założyciele stowarzyszenia i autorowie odezw powinni dokładnie ważyć każde swe słowo, gdyż najmniejsza świadoma pomyłka, najmniejsza przesada w tak ważnej dla całej warstwy robotniczej sprawie może zgubić rozpoczęte dzieło, a na kogo wtenczas spadać wino? Tem nie chcemy wcale czynić jakiegokolwiek zarzutu obecnemu stowarzyszeniu lub komukolwiek z jego inicjatorów, nie mamy bowiem jeszcze pod ręką statutów; i owszem, jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi bracia robotnicy jak najgoręcej poprą uczciwe zamiary i szczytne cele nowego stowarzyszenia. Naszym obowiązkiem będzie jedynie wykazać właściwą istotę i główne cechy nowego przedsięwzięcia i braciom naszym o ile możności rozświetlić drogę, którą ich to nowe stowarzyszenie będzie w stanie poprowadzić. (Przyp. red.)

Przedpłata wynosi kwartalnie dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Szanownych Prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych, upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty tak za przeszły, jak i obecny kwartał — gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego za druk numerów „Pracy“.

Lekarz „Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwow.“ dr. Szuszkiewicz mieszka przy ulicy Ossolińskich liczba 12. Ordynuje od 3. do 4. godz. po południu.

Oczionkoskładacz, oraz korektor, obeznany i z preserszych miastach Europy, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w redakcji „Pracy“.

## Bracia Langner

Lwów, Halicka 19.

polecają

**Koszule białe**

po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80, 3 zł.

**Oxford kolorowe**

po zł. 2.50 i 2.80

**Kalesony** po ct. 80,

zł. 1.20, 1.40 i 1.60.

**Kołnierze mankiety,**

chustki i skarpetki,

**WYBÓR PARASOLI**

i Płaszcz gum.

